Wydanie południowe.

Przedpłata
na »Głos Narodu« wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70. Za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer zwykły południowy 14 hal., ranny 4 hal., sobotni południowy 18 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na »Głos Narodu« wynosi:

Na prowincyi: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40.

Za granicą: kwartalnie kor. 13·— Rocznie kor. 52·—

Nr. 18. Kraków, Wtorek dnia 23 Stycznia 1900. Rok VIII.

ROCZNICA STYCZNIOWA.

Znowu jawiło się przed nami posępne wspomnienie okropnych wypadków styczniowych. Oto dni, w których rozpacz, ból, tęsknota za wolnością, nadmiar ucisku porwały naród z żywiołową siłą do bohaterskiej, nieobliczonej, nieszczęśliwej walki z przemocą.

Wszystko co miał naród polski najlepszego, najszlachetniejszego, poszło w lasy, wiedzione więcej chęcią bohaterskiego zgonu u wyłomu narodowych skarbów, podeptanych przez wroga, niż nadzieją zwycięstwa. Był to bój ideowy, bój myśli z brutalną mocą, zapasy ducha z pięścią; nie dziw, że duch narodu zapłakał i siadł daleko na gwiazdach, zwiesiwszy dłonie, a pięść zbryzgana krwią zatknęła na zgliszczach sztandar tryumfu i bezprawia.

Ostatnia walka o niepodległość była takim ciosem, iż zdawało się, że Naród „padł jak jeden człowiek“, który już dźwignąć się nie może. A jednak ze żniwa krwi i łez zgromadziliśmy do narodowego spichrza dziwny zasób duchowej mocy, jakąś odradzającą tajemną siłę, tę nieśmiertelną treść życia, która w krainie lodowców i śniegów wieczystych zaszczepia życie miljona roślin niewidzialnych, które przebijają lody i głazy, wyciągając oczy swego skrytego kwiecia... ku słońcu.

W duszy narodu poczęła pracować niepostrzeżenie wielka moc nadziei i ufności w lepsze jutro i przebijała powoli lody zwątpienia, unosiła w górę kamienne brzemię żałoby, wlewała ożywczą krew w duchowe tętno powalonego na ziemię gladjatora.

I w biegu lat odżył naród! zieleń i kwiecie zakwitły na ruinach, których odbudować dziś jeszcze niepodobna, ale które trwają jako podstawa nowego, innego, świeżego, młodego życia. Wobec tej rozkwitającej duchowej siły „co jak talizman nieśmiertelnej duszy moc bezrozumną na uwięzi trzyma“, bezsilny stoi wróg, opuszcza ręce zbrojny żołdak. Staje przed nim coraz wyraźniej prawda dziejowa, przypominając mu, że ideały, co na skrzydłach wiary lecą, samym szelestem swych skrzydeł płoszą duchy ciemności, że ciemność uchodząc, musi zostawić miejsce światłu i ciepłu, które powoła do życia miljony traw i które rozsadzą granity przemocy.

Dziś jeszcze mrok i cień na polskiej ziemi, dziś zbyt prędko bujającym kwiatom urywa jeszcze łeb hydra ucisku, ale ziarno z posiewu bolu i wiary drzemie pod mroczną powierzchnią smutku i milczenia — i bodaj, czy nie bardzo bliską jest chwila, w której wystrzeli na jaw i przebije noc i mgłę...

Z tą otuchą święcimy i święcić będziemy każdą styczniową rocznicę... każde jej święto doda duszom siły i ożywczego ciepła do wytrwania, by doczekać dnia, gdy słońce wolności strzeli na „tyraństwa kaskady“ i otworzy duchom ludów szerokie otwarte pola do nowego dziejowego pochodu.

A wtedy, czcząc naszych najlepszych i najdroższych co śpią z ranami w piersiach pod ziemią ojczystą, wspominając ich rozpaczliwe bohaterstwo i szlachetny szał, rzucimy w twarz pognębionym tyranom krwawe karty naszych dziejów a uwolnionym z jarzma ciemnym narzędziom przemocy podamy rękę do zgody.

Zaczniemy wspólną pracę nad odrodzeniem naszem...

Nienawiść pęt i przemocy a współczucie z uciśnionymi są istotą idei wolności... Takiej idei służyli potężni bohaterowie styczniowego powstania a my najgodniejszą oddamy im cześć, jeżeli ten sam ideał zaszczepimy na polu dzisiejszej rzeczywistości...

TRUDNOŚCI BEZ KOŃCA.

Wiedeń 22 stycznia.

(*G. S.*). Prezydent gabinetu, Körber, zajęty jest chwilowo Niemcami. Im poświęca wyłącznie drogi swój czas, rokując to z Funkem i Grossem, to z Pergeltem i Stürgkhem, lub Kaiserem i Hofmann-Wellenhofem. Wygląda to tak, jak gdyby naczelnik rządu wspólnie z Niemcami układał cały program tak zwanej „ugody“, jak gdyby u Niemców starał się o zezwolenie i pełnomocnictwo, jak daleko wolno mu iść wobec Czechów. Ale i to snać nie idzie mu gładko, bo zawsze dotychczas nie ma jeszcze nic pewnego, a nawet oznaczony pierwotnie termin zwołania konferencji ugodowej na dzień 28 stycznia wcale pewny nie jest. *Neues Wiener Tagblatt*, zapatrujący się różowo na położenie, przyczynia dzień jeden, mniemając, że konferencja zbierze się 29 b. m. *Neue fr. Presse*, oceniająca rzeczy zimniej i roztropniej, nie sądzi, żeby konferencja zebrała się wcześniej jak 5 lutego, rzekomo dlatego, że przedtem będą potrzebne wstępne narady. Konferencja potrwałaby podług tego źródła mniej więcej dni 8, tak, że Rada państwa zwołana byłaby około 20 lutego głównie w celu uchwalenia przed 1 marca kontyngensu rekrutów.

Z przebiegu akcji całej, szczególnie z tego, jak ona objawia się ze strony niemieckiej, uważamy termin podany przez ten ostatni dziennik, tj. termin późniejszy, jako więcej prawdopodobny. Ale wszystko wisi jeszcze w powietrzu. Uda się bowiem p. Körberowi porozumieć się łatwiej i prędzej z swoimi, tj. z Niemcami, wówczas zbierze się i konferencja wcześniej i wcześniej też zwołany będzie parlament. Ale to, jak już powyżej zaznaczaczyliśmy, niepewne, a dla tego można pod tym względem robić tylko przypuszczenia. Że stan rzeczy wogóle jest zły, dowodzą groźby rządu, puszczane w obieg przez usłużną mu prasę, mianowicie groźba, iż w razie, gdyby pomimo wszelkich wysiłków gabinetu nie udało się uczynić parlamentu do 20 lutego zdolnym do załatwienia potrzeb państwowych, to „ten parlament nie będzie wogóle zwołany“, co znaczy, że byłby rozwiązanym. Są to atoli istotnie tylko — strachy na Lachy. Rząd bowiem ma więcej powodu obawiać się nowych wyborów, aniżeli którekolwiek z stronnictw politycznych, ponieważ nie może ulegać wątpliwości, iż z nowych wyborów wyjdą znacznie wzmocnione wszystkie radykalne kierunki, z którymi gabinet ten lub ów daleko trudniej będzie mógł dać sobie radę, aniżeli z obecnym parlamentem. Dziecinna to więc groźba, w którą może uwierzyć chyba tylko p. Jaworski.

Wojna w Południowej Afryce.

Walka dokoła Ladysmith.

Zwolna wychodzi na jaw, że przezorny Joubert nietylko z inwazją Bullera przez Tugelę na zachód od Colenso się liczył, ale nawet o zamiarze jego dość wcześnie się dowiedział i stosownie do tego się urządził. W Londynie przypomniano sobie dopiero teraz, że według referatu, jaki pismu *Times* nadesłał korespondent jego natalski dnia 1-go stycznia r. b., Joubert obsadził silnym oddziałem wysoką górę Tabangama już na początku r. z. Góra ta, oddalona od Ladysmith o 24 km. w kierunku południowo zachodnim, a od Tugeli około 8 km. na północ, panuje zupełnie nad traktami, wiodącymi ku północy od brodów Potgietersdrift i Trichardsdrift, gdyż leży w środku między nimi. Buller, przeprawiając się przed Potgietersdrift, uczynił to w zamiarze uderzenia na Boerów z frontu, Warren zaś, który przekroczył rzekę 8 mil dalej na zachód, miał według planu Bullera zajść ich z boku, ale plan ten obrócą w niwecz dalekonośne działa boerskie, miotając ze szczytów Tabangamy ogień na obie strony. Nadto w ciągu pięciu dni, które Buller spędził w Springfield, czekając na opadnięcie wód w wezbranej Tugeli i na Warrena, ażby dotarł do brodu Trichard, Boerzy zajęli drugą wysoką górę, Spionkop (Spronkop), położoną według referatów Bullera tuż przy Tugeli, a według mapy kilka mil od niej na północ. Góra Spionkop, wysoka tak samo jak Tabangama, dominuje również nad okolicą i najeżona jest już armatami. Leży więc jak na dłoni, że Anglicy w pochodzie swym z odsieczą do Ladysmith będą mieli bardzo trudną sprawę.

W pismach niemieckich — jak wspominaliśmy — znajdujemy opinję powag wojskowych, że Buller, decydując się na marsz od zachodu, popełnił wielki błąd. Zdaniem znawców, pochód wschodem na Weenen byłby krokiem o wiele bezpieczniejszym, gdyż Buller znalazłby się tam na płaszczyźnie, na której konnica jego i konna piechota mogłyby mu oddać nieocenione usługi. Bitwa z Boerami w otwartem polu przedstawiałaby dla Anglików nieomal pewność zwycięstwa, a nadto miałby Buller na tyłach pobliski Pietermaritzburg i Durban, dokąd w razie konieczności łatwiej mógłby się cofnąć. Buller obrał jednakże górzysty zachód i okazał przez to wiele odwagi, — ale mało rozwagi. Mniemał snać, że Boerów zaskoczy nieprzygotowanych i że ich odetnie od wąwozów orańskich. Ale zawiódł się tak w jednem, jak w drugiem. Dzisiaj nie ulega już wątpliwości, że Joubert umyślnie kilkunastu Boerom kazał się w Tugeli kąpać, a na widok Anglików uciekać niby z przestrachem, aby Anglików utwierdzić w przekonaniu, że nieprzyjaciel śpi. Okazuje się też, że w wąwozach orańskich siedzą oddziały boerskie w dostatecznej liczbie, aby wszelki zakus wtargnięcia tamtędy do Oranji ze skutkiem odeprzeć. Co więcej, te oddziały mogą na Anglików podczas bitwy uderzyć z tyłów. Odległość między Tabangamą a Oranją wynosi tylko 20 mil angielskich, a przyszedł tu Joubertowi w pomoc jenerał orański Cronje, nadesławszy mu od Magersfontein kilka tysięcy Boerów, bez których się może obyć. Niedawno doniósł telegram, jakoby do północnego Przylądka spieszyło 5000 Orańczyków, ale są poszlaki dość pewne, że posiłki te przybyły, jadąc koleją przez Oranję w poprzek, do wąwozów orańsko-natalskich, t. j. Joubertowi na pomoc, skutkiem czego Joubert może teraz całą swą armję w oczekiwanej bitwie użyć.

Przednie straże owych posiłków boerskich dają się już z orańskich przesmyków we znaki lordowi Dundonald, który, manewrując od zachodu, z niemi się już zetknął. Buller, — jak pisaliśmy — przekroczywszy Tugelę pod Potgietersdrift, powiedział w rozkazie dziennym, wydanym do swego wojska: „Niema teraz odwrotu!“ Wyrzekł to widocznie pod wrażeniem pewnego uczucia trwogi, pojmując pomału pełne niebezpieczeństw położenie... po niewczasie. Odwrotu niema też dzisiaj istotnie. Rola Bullera jest obecnie rolą gracza, który wszystko stawia na kartę, zdając się całkiem na łaskę losu. Jeżeli szczęście Bullerowi nie dopisze w walnej bitwie, on, który Whitemu niesie odsiecz, sam zostanie osaczony — i chyba te dywizje, które z Anglji mają nadpłynąć, z pułapki go uwolnią.

O Joubercie mówią znawcy, że w razie klęski ma

zapewniony odwrót ku północy, do wąwozów transwaalskich. Grozi mu jednak w takim razie utrata armat, których, uchodząc, nie zdołałby z sobę uwieźć. Liczbę wojsk, które Buller i Warren przez brody przeprowadzili, podają na 20.000, gdy w Springfield została cała brygada do strzeżenia brodów, a w Chieveley i dla pilnowania kolei została pełna jedna dywizja. Armja Jouberta jest co do liczby nie wiele mniejsza. Za to ma Buller znacznie więcej armat i w tem leży główna jego siła.

Od soboty toczą się utarczki w pobliżu Acton Homes i góry Tabangamy, które można uważać za wstęp walnej rozprawy. Na początek naciera Boerów głównie Warren, mający okrążyć ich zachodnim łukiem od brodu Triehard. Pierwsze utarczki wypadły podobno na korzyść Anglików, ale Boerzy stawiają i tutaj zwykły zacięty opór, tak iż Warren posuwa się tylko noga za nogą i każdą piędź ziemi okupuje mnóstwem ofiar.

Z KRAJU.

Podgórze, 22 stycznia.

Stosunki propinacyjne w Podgórzu. — Kwiatki śmiecisk propinacyjnych. — Postępowanie browaru w Okocimiu. — Kwestja araku. — Aleksandrowicz.

Umieszczona w kronice *Głosu Narodu* korespondencja o propinacji w Przemyślu, zaanimowała nas do przedstawienia tutejszych w tej samej materji stosunków.

Nowa spółka propinacyjna rozpoczęła swoją robotę od miotania się na wszystkie strony z nieznanemi i niepraktykowanemi tu dotąd sekaturami szynkarzy i konsumentów. Kto jednak czytał umieszczoną przed kilkoma miesiącami w jednym z dzienników korespondencję z Jasła, traktującą nadużycia Aleksandrowiczów w wykonywaniu tamtejszego prawa propinacyjnego, komu wiadomo, że jeden z nich pod znakiem krewniaka swego Izaaka Aleksadrowicza prawo to w Podgórzu zadzierżawił, a następnie podobnych sobie przybrał wspólników, komu wreszcie nie jest tajnem; kto to swe skrzydła opiekuńcze nad tą miłą spółką roztacza, tego nie zadziwią pomysły i roszczenia, mające służyć do zaspokojenia wilczego apetytu całej tej kliki.

Dla zrozumienia rzeczy, wypada przedewszystkiem zaznajomić czytelników z rozciągłością prawa, nadanego propinatorom przez gminę.

Gmina, pouczona doświadczeniem, że dzierżawcy prawa propinacyjnego, goniąc za jak największymi zyskami, nękają szynkarzy, a przez nich konsumentów, sprzedając po wysokich cenach liche napoje, zastrzegała sobie w kontrakcie prawo rozdawania dwunastu uprawnień na wyszynki z tem, że ustanowiony przez nią szynkarz za składaniem do kasy miejskiej umówionego czynszu i za uiszczaniem do rąk propinatora pewnych, z góry od trunków unormowanych opłat, wszelkie trunki do wyszynku skądkolwiekbądź sprowadzać może. Praktyka ta okazała się bardzo zbawienną, gdyż z jednej strony zabezpieczono się, że chrześcijańscy kupcy, którym gmina z reguły uprawnienia szynkarskie udziela, nie będą w dokuczliwej pozostawać zawisłości od propinatorów, z drugiej strony stworzono konkurencję z szynkarzami z ramienia propinacji co do jakości i ceny napojów. Tak było dawniej i takie samo zastrzeżenie w ostatnim uczyniono kontrakcie. Aż do bieżącego perjodu dzierżawnego żadnych nie było sporów i owszem, rzecz bardzo spokojnie się układała. Zwolennicy tego stanu byli też za pozostawieniem propinacji w dawniejszych rękach, choćby nawet za cokolwiek niższym czynszem.

Nowi dzierżawcy, objąwszy od gminy, podobnie, jak poprzedni, także poddzierżawę krajowych opłat konsumcyjnych, skorzystali z odmiennego przepisu co do sposobu meldowania trunków i żądają od dwunastu przez gminę uprawnionych szynkarzy zgłaszania trunków na dwanaście godzin przed wprowadzeniem. Ta szykana, jakkolwiek przykra, byłaby jeszcze mniej dotkliwą. Przypatrzmy się innym jeszcze kwiatkom, na śmieciskach propinacyjnych urosłym, a podlewanym przez protektora kliki propinacyjnej. By zmusić szynkarzy do pobierania piwa okocimskiego z propinacji za cenę o dziesięć koron za hektoliter wyższą, aniżeli dotąd płacono, zawarli propinatorowie umowę z browarem w Okocimie, że prócz do propinacji, nikomu do Podgórza piwa nie sprzeda. Skutkiem tego układu szynkarze gminni, między tymi wszyscy kupcy chrześciańscy, jakkolwiek nadano im prawo wolnego wprowadzania trunków, nie mogą z udzielonych im koncesyj korzystać. Trudno naprawdę pojąć, co skłoniło browar w Okocimie do zawarcia umowy, z pomocą której ze szkodą chrześcijańskich kupców i konsumentów napełnić się mają kieszenie żydowskich propinatorów. Czyżby browar w Okocimie nie miał już ufności do swego wyrobu, i aż tą drogą zbytu szukać postanowił?!

Nie dosyć tej sztuczki propinacyjnej. Oto nowy kwiatek: Uprawnieni przez gminę szynkarze, mogą wedle kontraktu wszelkie bez wyjątku trunki sprowadzać. Przy specyfikowaniu ich gatunków, wymieniono także **a r a k** i wstawiono wysokość opłaty. Dotąd ani na myśl żadnemu propinatorowi nie przyszło, aby w traktowaniu uprawnionych przez gminę szynkarzy, czynił co do opłaty różnicę między rumem i arakiem. Obecni, korzystając z pominięcia w kontrakcie słowa „rum", nie pozwalają go wcale sprowadzać, lecz żądają, by z ich składu po wysokiej cenie był brany.

Nieposłusznym napój ten konfiskowano. Trzeba było aż komisji prawniczej, na której syndyk miejski bezpodstawność żądań kliki propinacyjnej wykazał, tudzież uchwały Rady miejskiej, aby Magistrat w razie uporu propinatorów, dla wprowadzania rumu, za opłatą udzielał szynkarzom miejskim asystencji. Wszystkie te i tym podobne sekatury mają na celu zmusić uprawnionych przez gminę szynkarzy do pobierania trunków z propinacji.

Walka ta może się bardzo niekorzystnie odbić na interesach gminy. Zwracamy uwagę na konkurencję po drugiej stronie mostu i innych sąsiednich miejscowościach. Prócz tego mogą mieszkańcy Podgórza obrać drogę, na którą gdy raz wstąpią, trudno będzie ich z niej odwrócić. Wiadomo, że dekret nadworny z 4-go lutego 1832 l. 2195, posiadający dotąd moc prawną, zezwala **s t o w a r z y s z e n i o m** np. **k a s y n o w y m** lub innym na wprowadzanie dla swych członków skądkolwiekbądź trunków za uiszczeniem tak zwanej **o p ł a t y g m i n n e j**, że opłata ta jest bardzo mała, znacznie niższa od ustanowionej przez gminę dla jej dwunastu szynkarzy. Nic więc łatwiejszego dla obywateli, jak gdy im dość będzie szykany, połączyć się w stowarzyszenia i propinację na boku pozostawić. (Zwracamy uwagę na to innych także miast. *Przyp. Red.*).

Charakterystyczny też, a ze sprawami propinacyjnemi w związku zostający wypadek, zaszedł tu w dniach ostatnich. Jeden z dwunastu gminnych szynków, który najwięcej miewał konsumentów, został przez starostwo zamknięty. Na drugi dzień zezwoliło starostwo na jego otwarcie. Po upływie dni ośmiu zamknięto go ponownie. Powody niewiadome nikomu. Uderza natomiast, że szynkarz ten **o d d w u d z i e s t u k i l k u l a t** przemysł swój prowadzi, że utrzymuje hotel, restaurację, kawiarnię, bilard i wyszynk wina z mocy uprawnień nadanych przez starostwo, a nie wzbroniono mu przemysłów, zawisłych od koncesji władzy politycznej, tylko zakazano wykonywać uprawnienia ze strony gminy. Propinatorowie naturalnie bardzo zadowoleni i tryumfują, że najszkodliwszy dla nich szynkarz odpada, mimo, iż gmina go mieć chciała. Kto jednak zapłaci gminie tysiąc koron rocznie, które ów szynkarz miał uiszczać? A gdzie powaga Rady miejskiej, która powinna była uważać, komu szynk nadaje? Czyżby trzeba było poradzić się Aleksandrowicza. No! No! *J. P.*

Lwów 23 stycznia.

Prowokacja moskiewska na koncercie w „Narodnym Domu". — Pani Nadina Słowiańska vulgo Kugel. — Co się

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

(56) (Ciąg dalszy).

Niechludow rozdzielił wszystkie papierowe pieniądze, które miał przy sobie, między tych biedaków i wrócił z bolem serca całkiem przygnębiony do domu, t. zn. do mieszkania dozorcy, przyjęty przez niego stereotypowym uśmiechem i wiadomością, że chłopi zgromadzą się wieczorem. Zamierzał i tu, tak jak w Kusminskoje zaproponować chłopom, aby wzięli jego pola w dzierżawę, ale na wspomnienie, jak tam postąpił, ogarnęło go coraz bardziej i bardziej uczucie wstydu.

Podniósł się, poszedł do ogrodu i przechadzał się po ścieżkach, obsypanych kwieciami jabłoni, przyczem wszystko, co właśnie widział i przeżył na nowo, przesuwało się przed jego oczyma i odżyło w jego sercu. Ludzie wymierają i przyzwyczaili się do wymierania, a prócz tego zagnieździły się u nich zwyczaje, które wymieranie i choroby dzieci wspierają, a mianowicie, uciążliwa, ponad siły praca kobiet i brak zdrowego pożywienia u wszystkich, szczególnie u starych ludzi. I tak przyszli ci ludzie w to smutne położenie i doszli do tego, że już nawet nie widzą tej strasznej egzystencji i już nawet na nią się nie uskarżają. To nas doprowadza do przekonania, że ich położenie jest zupełnie naturalne i że nie może być innem. Takie były jego myśli i jak gdyby mu nagle zasłona spadła z oczu, widział te sprawy zupełnie jasno i nie mógł się dość wydziwić, że nie wszyscy ludzie mogą to zrozumieć, a nawet, że dla niego samego było tak długo tajemnicą to, co jest tak jasne i leży jak na dłoni.

Bezsprzecznem przecież było, że dzieci i starcy umierali głównie dlatego, ponieważ im brak było mleka, a brak im było potrzebnego mleka, ponieważ nie mieli dosyć ziemi, aby wypasać bydło i zbierać potrzebną ilość zboża i siana. Wśród tych myśli powstał szybko w jego głowie projekt, polegający na tem, że da swoje grunty chłopom w dzierżawę, a dzierżawę samą chłopom odda na własność pod warunkiem, że czynsz będą regularnie płacili, a potem na pokrycie wydatków i do wspólnych celów będą go używali. Nie było to wprawdzie jeszcze „jingle-tax" w właściwem tego słowa znaczeniu, było jednak do niej bardzo zbliżone przy uwzględnieniu danych stosunków i okoliczności. Główną zaś wagę kładł na to, że się formalnie zrzekał osobistego używania swojej własności ziemskiej.

Po powrocie do domu zaprosił go dozorca z szczególnie zadowolonym uśmiechem do obiadu, wyrażając przytem obawę, że potrawy, przyrządzone przez jego żonę, w asystencji dziewki z kolczykami, mogłyby się zbyt rozgotować i wysuszyć.

Stół był nakryty grubym obrusem, za serwetę służył wyszywany ręcznik, a w staroświeckiej wazie z odbitemi uchami dymiła polewka z ziemniaków, w której pływał ten sam kogut, który raz jedną, raz drugą nogę kurczył, a obecnie był pokrajany, a raczej porąbany i w wielu miejscach pokryty pierzem. Po polewce nastąpił ten sam kogut z pieczonemi piórami, a na deser pierog z serem, do którego nie żałowano ani masła, ani cukru. Jakkolwiek to wszystko było nie bardzo smaczne, przecież Niechludow jadł cały obiad, nie zważając na to, co je, tak bardzo był zajęty swoim projektem, który odrazu zniszczył to przygnębienie, z jakiem wrócił ze wsi.

Żona dozorcy zaglądała z ciekawością przez niedomknięte drzwi, podczas kiedy wystraszona dziewka z kolczykami podawała półmisek, dozorca zaś sam, dumny ze znajomości sztuki kulinarnej swojej żony, uśmiechał się coraz bardziej zadowolony.

Po obiedzie udało się Niechludowowi nakłonić dozorcę do spokojnego siedzenia i teraz wyłuszczył mu swój projekt odstąpienia swoich gruntów chłopom, tak, aby siebie samego zbadać, jak również, aby się módz z tem, co go tak w duszy zajmowało, przed kimś wynurzyć, i zapytał go o zdanie. Dozorca uśmiechnął się, dając do zrozumienia, że już dawno miał tę myśl i że bardzo jest uradowany, słysząc obecnie, że pan jest tego samego zdania; w rzeczywistości jednak nic a nic z tego wszystkiego nie rozumiał, a mianowicie, nie dlatego, żeby się Niechludow niejasno wyrażał, lecz poprostu dlatego, ponieważ z projektu wynikało, że właściciel zrzeka się dobrowolnie swoich korzyści na rzecz drugich, podczas gdy w poglądach dozorcy tak głęboko zakorzeniło się przekonanie, że każdy człowiek szuka korzyści nawet ze szkodą swych bliźnich, iż sądził, że pewnie czegoś nie zrozumiał, kiedy Niechludow mówił o swojem postanowieniu oddania całych dochodów z roli w wyłączne posiadanie chłopów, t. j. dołączania ich do kapitału gminnego.

— To mi zupełnie jasne, naturalnie. Pan będzie odtąd pobierał procenty od kapitału? — rzekł z promieniejącem obliczem.

— Ależ nie, niech mnie pan fałszywie nie rozumie! Zrzekam się dobrowolnie wszelkich dochodów z mojej ziemi, bez jakiegokolwiek wynagrodzenia.

— W takim razie nie będzie pan miał żadnych dochodów? — zapytał dozorca, którego uśmiech zmienił się w wyraz najwyższego zdziwienia.

— Tak, zrzekam się wszelkich dochodów.

Dozorca westchnął głęboko, potem nagle uśmiech znowu się pojawił; teraz nareszcie zdawało mu się, że zrozumiał: Niechludow nie był widocznie przy zdrowych zmysłach!

(Ciąg dalszy nastąpi).

stało i jak się stało. — Czego się spodziewamy od p. namiestnika.

Zgorszenie wywołało tu zajście na koncercie niejakiej pani Nadiny Słowiańskiej, moskiewki, o którem na innem miejscu *Głos Narodu* telefonicznie zawiadomiłem. Oto bliższe szczegóły:

Ta pani Nadina, nie jest właściwie Rosjanka i nie nazywa się Słowiańska, lecz jest to żydówka Kugel. Zebrała sobie chór rosyjskich śpiewaków, pomiędzy którymi połowa rosyjskich żydów i z nim jeździ i daje koncerty. Była u nas i w przeszłym roku, ale jakoś nie zwróciła na siebie bliższej uwagi. Teraz przybyła z Kołomyi po sromotnym zawodzie, bo zaledwie kilka osób przyszło tam na jej koncert. Zajął się koncertem niejaki Franziak, tutejszy żyd, trudniący się urządzaniem kawiarnianych spektakli. W sobotę, a więc na pierwszym koncercie pani Nadiny, było bardzo mało osób i śpiewano jakieś piosnki czy arje moskiewskie, które zaczepiały nas prowokacyjnie. Wiadomość ta dostała się do młodzieży tutejszej, przeważnie akademickiej, która w niedzielę zgromadziła się w kilkadziesiąt osób do sali „Narodnego Domu" i gdy z opery: „Żyźń za caria" Glinki, padły między innymi tony: „Boże caria chrani", powstał hałas, gwizdanie, a potem zaczęto na sali chórem śpiewać: „Jeszcze Polska nie zginęła!" Dość licznie na sali zebrani moskalofile, poczęli urządzać kontr-demonstrację pod przewodnictwem znanego tu borbifaksa moskiewskiego p. Monczałowskiego, redaktora *Hałyczanina*. Jak wychodzi p. Monczałowski na uprawianiu polityki moskiewskiej w Galicji, o to w tej chwili mniejsza, ale wczoraj został sromotnie poturbowany tępemi i miękkiemi narzędziami w różnych okolicach swojej cielesnej powłoki.

Podczas tej awantury gromadka młodzieży, zebrana na ulicy przed „Narodnym Domem", wybiła szyby w sali koncertowej. Przybiegła policja, potem z pobliskiego odwachu wojsko, awanturę uśmierzono i przyaresztowano dwudziestu kilku młodzieńców, których jednak na inspekcji policji zaraz uwolniono, gdyż objaśniono dyrektora policji, p. Krzaczkowskiego, że młodzież sprowokowana została śpiewaniem, obrażającem uczucia narodowe polskie. Pokazało się, że pani Nadina nie miała pozwolenia na koncert na swoje imię, lecz na nazwisko jednego z tutejszych ajentów policyjnych, a zmacherował to wyżej wspomniany p. Franziak.

Tak się przedstawia sam fakt, a nie przesadzam bynajmniej, że wywołał on powszechne oburzenie i i zgorszenie wśród ludzi najspokojniejszych i wcale polityką się nie zajmujących.

Niepodobna przypuścić, aby tak nazwane „dobre stosunki z sąsiadem", jak się to zwykle mówi polityczno-dyplomatycznym językiem, pozwalały w naszym własnym domu kaleczyć uczucia narodowe i prowokować do czynnej protestacji. Burd pochwalić w zasadzie nie można, ale też nie należy potępić młodzieży polskiej, która, uniesiona szlachetnością i patrjotyzmem, zaprotestowała przeciwko moskiewskiej arogancji. Przeciwnie jest to rys, jakkolwiek jaskrawy, tak jednak dodatni, że przynosi jej zaszczyt. Policja oczywiście nie mogła pozwolić na to, co się działo w sali koncertowej — dobrze się jednak o tyle stało, że zrozumiała sytuację i nie mogła zastosować rygoru tam, gdzie prowokowano najświętsze nasze uczucia — ale jednak co najmniej dziwnem się wydać musi ta opieka policyjnego ajenta dla moskiewskiego koncertu, któremu udziela oficjalnie swojego nazwiska — dziwniejsze tembardziej, że wystąpienie śpiewających moskali nosiło znamienną barwę polityczną.

P. dyrektor Krzaczkowski naturalnie nie wiedział o tem i nikt mu na to nie zwrócił uwagi — szkoda jednak, że szanowna dyrekcja policji, tak pilnie śledząca za tem, co się śpiewa i mówi na rocznicach patrjotycznych, nie przyjrzała się bliżej pani Nadiny programowi, w którym była „Żyźń za caria", a w niej owe „Boże caria chrani", hymn, przypominający nam wszystko, cośmy przecierpieli.

Sprawa ta oprze się niezawodnie o p. namiestnika i dziś zrana p. dyrektor Krzaczkowski zdawał już z niej raport. Jesteśmy najmocniej przekonani, że p. hr. Piniński, który dał tyle dowodów taktu politycznego, zacnej woli i szlachetnych dążności, nie pozwoli, aby jakaś moskiewica przyjeżdżała do Lwowa na krzepienie propagandy moskiewskiej, która i nam i rządowi daje się we znaki. Nikt lepiej, jak hr. Piniński, u którego najwyższe dostojeństwa państwowe nie potrzebują stać w przeciwieństwie z uczuciami Polaka, nie zrozumie, że w takich sprawach krew nie jest wodą, szczególniej też, gdy serce bije w młodych piersiach. To, co się stało wczoraj, powinno być nauką na przyszłość, a jeżeli są różne racje stanu, to najlepiej byłoby, aby pani Nadinie poradzono pojechać do Kostromy.

Zet.

ZE ŚWIATA.

Londyn 20 stycznia.

Reprezentanci prasy w wojnie południowo-afrykańskiej.

Co najmniej dwustu korespondentów i sprawozdawców wojennych znajduje się dziś na terytorjum, zajętem wojną w południowej Afryce. Połowa tych przypada na prasę angielską. Dzienniki *Times* i *Daily Mail* wysłały każdy po ośmiu korespondentów. Jednym ze sprawozdawców wojennych *Times'a* jest pułkownik Frank Rhodes, brat osławionego Cecila Rhodesa; ma on już za sobą kampanję sudańską, w której raniony był w bitwie pod Omdurmanem. Najbardziej znanym z pośród korespondentów *Daily Mail* jest G. W. Steevens, przebywający obecnie w oblężonym przez Boerów Ladysmith. Rycerskie ostrogi w swoim zawodzie zdobył sobie dzielny ten mąż w kampanji grecko-tureckiej, a jego listy z obozu Sirdara paszy w wyprawie sudańskiej dowiodły niepospolitych zdolności jego pióra.

Także lady Sarah Wilson, młodsza siostra lorda Rudolfa Churchilla, a temsamem ciotka księcia Marlborough pełni w Mafekingu obowiązki korespondentki dziennika *Daily Mail*.

W zastępie sprawozdawców wojennych *Morning Post* stoi popularny E. F. Knight, weteran z prusko-francuskiej wojny, którą jako wolontarjusz odbył w szeregach Francuzów. W bitwie pod Belmont w kolumnie lorda Methuana raniony, stracił prawe ramię. Młodociany Winston Churchill, którego imię od czasu awanturniczej jego ucieczki z Pretorji spoczywa na ustach wszystkich, koresponduje również do *Morning Post*. Jest on kuzynem księcia Marlborough. H. S. Pearse zastępuje *Daily News*, przystojny i rosły mężczyzna, który już niejednokrotnie złożył dowody niezwykłej odwagi i wytrzymałości w znoszeniu wszelkich trudów wojennych i niewygód obozowego życia. W bitwie pod Adu Klea walczył on u boku pułkownika Burnaby w chwili, gdy tenże śmiertelnie ranny padł na placu boju.

Do najsławniejszych i najstarszych zarazem sprawozdawców wojennych liczy się Bennet Burleigh, który obecnie z głównej kwatery jenerała Bullera koresponduje do dziennika *Daily Telegraph*. Jeszcze chłopcem będąc potykał on się w szeregach skonfederowanych wojsk w Ameryce. Dwukrotnie wzięty do niewoli, podwakroć na śmierć był skazywany. Najniebezpieczniejszą kampanję swoją odbył Burleigh w szeregach lorda Wolseley'a, wysłanego na odsiecz Gordonowi, zamkniętemu w Karthumie. Pod Wady Halfa na Nilu rozbiła się łódź jego. Następnie w wojsku jenerała Stewartsa w przemarszu przez pustynię Bayuda walczył Burleigh z Derwiszami. Na Madagaskarze przeszedł on sam jeden i prawie na pół nago przez kraj okupowany przez wrogie i zupełnie dzikie plemiona. Nie opuścił on również wyprawy lorda Kiczenera.

Do starej gwardji karespondentów wojennych należy także Melton Prior, artystyczny i literacki sprawozdawca *Illustrated News*. Odbył on kilka kompanij i kilkakrotnie był ranny. W roku 1881 zapoznał się z taktyką jenerała Jouberta w wojnie z Transwaalem i zna doskonale topografję kraju, w którym obecnie wre walka.

W powstaniu Karlistów brał czynny udział. Walczył obok Bakera Baszy pod El Teb i z pomocą Burleigh'a uratował rannego żołnierza, unosząc go na ręku daleko poza piaski pustyni na miejsce bezpieczne. Był on świadkiem, jak pod Ulundi hordy Zulusów pod wodzą Ketsowagosa w straszliwy sposób zostały zmasakrowane i tam to zgubił bezpowrotnie swoje szkice i listy, czem doprowadzony do ostatecznej rozpaczy, jak dziecko wówczas rzucił się na ziemię i łkał głośno.

W dzisiejszej wojnie H. Melton Prior oddaje, dzięki swojemu doświadczeniu, nieocenione przysługi angielskim dowódcom.

N. P.

(C. d.). **Awans noworoczny w armji.** Kadetami zast. oficera mianowani zostali: W piechocie następujący kadeci: Klimowicz A. 15 Bielski L. 57, Kwiatkowski R. 55, Wesselski L. 80, Debis I. 90, Slavotinek Stef. 10, Köckert K. 57, Wronka M. 15, Grekorowicz F. 41, Molnar W. 24 bat. strz., Divecky A., Bukowski W., Klisiewicz J., Zaczek S., Bródy A. 32 bat. strz., Stowasser J., Steidl A., Kellner E., Hamor A., Matousek G., Mühlberg O., Adler B., Rüssler T. 24 bat. strz., Platzer K., Sokola J. 30 bat. strz., Allacz X. bez pułku, Ottmann W., Löwenthal J., Kisanowicz M., Humplik F., Fink F., Dąbrowski J., Urban O., Bilski M., Hoffmann, Luftenegger J., Ressel R. 17 bat. strz., Gaina Garabet, Glaubauf F. 4 bat. strz., Klug F. 77, Bruckmühle J. 9, Flossmann A. 13, Jellenz A. 77, Kacser S. 58, Kiss L. 58, Bundi A. 80, Benesch L. 58, Zaczek L. 90, Hübner H. 9, Bogdanowicz S. 95, Klapete E. 90, Hohler E. 24, Rajski F. 20, Pollak S. 45, Friezer A. 9, Kawecki L. 30, Traub H. 40, Pelczarski R. 9, Prusiński A. 58, Erban W. 100, Müller E. 9, Urbanek B. 40 (Dok. nast.).

KRONIKA.

Kraków, d. 23 stycznia.

Kalendarz kościelny. We wtorek Zaślubiny Najśw. Marji Panny; w środę Tymoteusza, biskupa, męczennika; we czwartek Nawrócenie św. Pawła.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, dropie, pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W styczniu wolno łowić wszelaką rybę, jeżeli posiada przepisaną miarę.

Ochraniać należy raka, zarówno samicę, jak i samca.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się we wtorek o godzinie 7 minut 26, zachód przypada o godz. 4 minut 18, długość dnia godzin 8 minut 52.

Stan powietrza. Dnia 23 go stycznia o godzinie 7 rano barometr 740 5 termometr + 1·[illegible] C., wilgotność 94%, wiatr zachodni. 10.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek, dnia 23 b. m: **„Kordjan"**, poemat damatyczny Jul. Słowackirgo, ułożony na scenę w 10 obrazach (po raz 10).

W środę, dnia 24 b. m.: **„Sybir"**, dramat w 4 aktach J. Maskoffa (popul.).

We czwartek, dnia 25 b.: **„Romantyczni"**, komedja w 3 aktach wierszem Edm. Rostand'a. **„Zazdrosna"**, kom. w 1 akcie E. Paillerona.

W piątek, dnia 26 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 27 b. m.: **„Dyplomacja"** (Carriere), komedja w 5 odsł.. napisał Abel Hermant (nowość).

W niedzielę, dnia 28 b. m.: **„Dyplomacja"**, kom. w 5 odsłonach, napisał Abel Hermant.

Z dnia na dzień.

I już po dżumie. Najzłośliwszy człowiek w Krakowie powiedział, że dżuma ta była poprostu reklamą dla Uniwersytetu, który obchodzi swoje pięćsetlecie. Nikt w Europie nie wiedział, że Kraków ma Uniwersytet i uczonych, — obecnie telegramy wiadomość tę podały nawet na drugą półkulę. Zysk moralny jest oczywisty.

Zyskał i Kraków. Wprawdzie o wiedeńskiej dżumie pisał świat przez miesiąc cały, o dżumie w Oporto pisano ze dwa tygodnie, a o krakowskiej tylko dni cztery — no! ale jest mała różnica: w Wiedniu i Oporto była dżuma, a w Krakowie jej nie było. W tem samem położeniu co Kraków jest Lwów, Bochnia, Tarnów, Przemyśl itd. — bo także w nich dżumy nie było — a czy kto o nich pisał, czy telegrafował? Mówcie sobie państwo co chcecie, ale Kraków ma szczęście.

Oto np. wpadł mi pod rękę numer warszawskiego *Słowa* z artykułem „Sylwetki krakowskie — ciąg dalszy". Co było na początku tego ciągu dalszego, nie wiem, ale i to, co wyczytałem w jednym numerze, wystarcza, aby zadokumentować, że Kraków ma szczęście. Autor, p. Franciszek Nowak, niema dość słów zachwytu dla mężów krakowskich. Jeden z nich jest „filarem" i zarazem „źródłem mądrości politycznej", drugi jest „kryształem" i zarazem „uczonym o zasłużonej sławie" itd. Kończy się artykuł sylwetą dra Franciszka Paszkowskiego, u którego „pod powłoką wykwintnych form" znajduje p. Nowak „twarde zdanie i wolę silną". „Przeciwnik taki — pisze dalej nieoceniony p. Nowak — może zdaleka niegroźny, w spotkaniu jest najniebezpieczniejszy — zadaje ciosy błyskawiczne, nie bolesne, ale stanowcze". Dr Paszkowski „najniebezpieczniejszy" i zadający „ciosy błyskawiczne" — nie! to jest kolosalne!! Skąd do djabła wytrzasnęło *Słowo* takiego humorystę w Krakowie? Wesoły autorze „Sylwetek", zakładaj na gwałt pismo humorystyczne, a padną trupem: *Djabeł*, *Bocian* i najweselsze z nich *Zycie*.

Bo, że *Zycie* jest wesołe, to fakt niezaprzeczalny. Niepoczciwa c. k. prokuratorja skonfiskowała ostatni jego zeszyt za humoreskę, opowiadającą namiętną miłość brata do siostry. Sam pomysł wart nagrody na konkursie humorystycznym. A prospekt *Zycia*? czytaliście go łaskawi panowie? Jakaż komiczna powaga — (co jest szczytem humoru) — przebija z każdego wiersza. A później, kiedy czytamy spis „najwybitniejszych przedstawicieli młodych pisarzów polskich", któż się zdoła wstrzymać od śmiechu widząc w tym spisie takie „najwybitniejsze" nazwiska literackie jak: Jarzębski, Pawlikowski, Moraczewski, Kleczyński, Lack. Ten Lack pysznie spis powyższy pieczętuje.

A propos pieczętowania śliczna rzecz wyszła na jaw w komisji budżetowej parlamentu niemieckiego. Pieczętujemy listy, lub ich nie pieczętujemy, a będą tacy, co je przeczytają przed dojściem do rąk adresatów. Posłowie Haase, Lieber i Müller skarżyli

się, że listy pisane przez nich do Austrji, lub do nich z Austrji, w tejże Austrji... są czytane. Przez kogo? wszakże ustawy zasadnicze gwarantują tajemnicę listową!!

Wracając do *Życia*, — znalazło ono groźnego konkurenta w warszawskim *Strumieniu*. Możecie wy w Krakowie pisać idjotyzmy — powiedział sobie p. Stanisław Pieńkowski, — wolno i nam w Warszawie. I powstał *Strumień*, z którego lać się będą dekadenckie warjactwa.

Dzisiejsza literatura — mówi p. P. we wstępnym artykule — „jest oszukaństwem na wielką skalę, gorszem od rulety i wszelkich loteryj“. Po co ta „ciżba“ nie milczy („ciżbą“ są literaci nie piszący do *Życia* i *Strumienia*), „niech się ta trzoda pismacza nie pcha“. Autorów polskich tak pan P. charakteryzuje: „Najliczniejsi oszczekują bez przerwy i aż do znudzenia rzeczywistość, wpatrzeni w nią, jak psiak w uda wieprza, którego nie cierpi. A wieprz chrząka spokojnie i ciągnie ich za sobą do legowiska“. Prześliczny ten artykuł „programowy“, tak się kończy:

„O Agni, Agni! Bogowie śpią. Płomienny wóz ich zdruzgotany. Pogasły stosy ofiarne... Syrjusz ucieka... Gwiazdy coraz zimniejsze.. Pękają z trzaskiem belkowania ziemi... Mróz, mróz... Zwierz dziki ryczy po lasach, a świt nie odrywa trupich warg od wschodniej szyby nieba... Bogowie śpią!

„O Agni, kto bogów obudzi!“

A niech śpią w spokoju, jeżeliby mieli pleść takie duby, jak p. Pieńkowski...

Szczęściem, że przynajmniej w teatrze zaczynamy oddychać lżejszem powietrzem. Po okropnościach dekadenckich, któremi raczył nas p. Pawlikowski, następca jego dał nam „Kordjana“, a świeżo „Romantycznych“, Rostanda. Idźcie na nich — a przypomni wam się wiosna, woń łąk, czar życia — poezja!

Obserwator II.

Sprawy miejskie. Sekcja skarbowa Rady miejskiej, pod przewodnictwem prezydenta p. Friedleina, rozpoczęła w poniedziałek obrady nad budżetem miasta na rok bieżący. Obrady nieprzerwanie trwać będą przez kilka dni aż do ukończenia, poczem wnioski w miesiącu lutym prawdopodobnie przedłożone zostaną do uchwały pełnej Rady.

Połączone sekcje: szkolna i prawnicza, pod przewodnictwem wiceprezydenta dra K. Pieniążka, w d. 22 b. m. obradowały nad sprawą uregulowania 12% prestacji na płace nauczycielskie za lata od 1883 do 1894 i uchwaliły przedstawić Radzie miasta przez prof. dra Kasparka odpowiednie, szczegółowo opracowane wnioski.

Walne zgromadzenie członków Koła artystyczno-literackiego odbyło się dnia 22 b. m. przy licznym udziale członków. Po zagajeniu obrad przez przewodniczącego dyr. J. Fałata i po przyjęciu przez zgromadzonych sprawozdania z czynności wydziału za rok ubiegły, oraz sprawozdania kasowego, przystąpiono do wyboru nowego wydziału na rok 1900. Przez aklamację wybrano ponownie prezesem Juljana Fałata, a wiceprezesem M. Bałuckiego. Do wydziału weszli: dr A. Beaupré, dr F. Bylicki, J. Dobrowolski, H. Flechner, dr K. Górski, M. Mazanowski, dyr J. Petelenz, Wł. Prokesch, dr K. Smolarski, dr A. Sokołowski, P. Stachiewicz, J. Winkowski, W. Wodzinowski i J. Zawiejski. Zastępcami wydziałowych zostali wybrani: F. Axentowicz, K. Czapelski, P. Rongrer i J. Stanisławski.

Walne zebranie członków „Czytelni katolickiej“ odbędzie się w niedzielę dnia 28 stycznia o godzinie $4^1/_2$ po południu w lokalu „Czytelni katolickiej“ na ul. św. Jana l. 28 I. p. z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie ogólne i kasowe za rok 1899; 2) budżet na rok 1900; 3) uchwalenie zmian statutu, żądanych przez namiestnictwo; 4) wybór prezesa i wydziału; 5) wnioski członków i interpelacje. Jeżeli o godzinie $4^1/_2$ nie zbierze się dostateczna ilość członków, drugie walne zgromadzenie odbędzie się o godzinie 5 po południu.

Bal na szkołę polską w Białej, urządzany staraniem akademickiego Koła „Towarzystwa Szkoły ludowej“ zapowiada się świetnie dzięki energji komitetu. Protektorat balu objęli: pani Aleksandra Ulanowska, gorliwa inicjatorka i kierowniczka centowych składek na odnowienie Zamku królewskiego na Wawelu, tudzież ks. dr Władysław Knapiński, szczery przyjaciel młodzieży akademickiej.

Policja aresztowała w poniedziałek na dworcu kolejowym Adama Ziomka, fachowego „doliniarza“ jarmarcznego. Ziomek wracał właśnie z Krzeszowic z jarmarku, a po drodze upatrzył sobie ofiarę, kobietę, która spieniężyła swoje korale. W czasie swej operacji, kiedy „grabki“ zapuszczał do „doliny“ został pochwycony na gorącym uczynku, i ze stacji poszedł wprost na wolne mieszkanie do hotelu p. Horaka „pod telegrafem“.

Niepokojące pogłoski — jak czytamy w *Gazecie Narodowej* — krążyły po Lwowie o jednym z dyrektorów bankowych, który przed paru dniami nagle opuścił nasze miasto w niewiadomym kierunku. Jednakże pogłoski te, według wszelkiego prawdopodobieństwa, nie mają poważnej podstawy, a niepokój, jaki obudziły, jest płonny.

Bal. W niedzielę dnia 28 stycznia b. r. odbędzie się bal w salach Strzelnicy we Lwowie na dochód oświaty i szkolnictwa w kolonjach polskich w stanie Parana.

Z Nowego Sącza donoszą: Józef Broniszewski, aresztowany pod zarzutem utopienia sześcioletniej dziewczynki, Elżbiety Widomskiej, został wypuszczono na wolność, śledztwo bowiem nie wykryło żadnych poszlak przeciw niemu.

Ślub p. Zygmunta Marszałkiewicza, właściciela kopalń nafty w Borysławiu, z panną Zofją Feliksą Żurek, odbył się w Nowym Targu w kościele parafjalnym w dniu 23 b. m.

Z Zakopanego donoszą: W niedzielę o 5 rano wybuchł pożar w gmachu Towarzystwa tatrzańskiego, zwanym powszechnie „kasynem“ i w przeciągu kilku godzin zniszczył doszczętnie okazały, dwupiętrowy budynek. W noc katastrofy odbywał się w sali kasyna bal służby; nad ranem, gdy kilka lamp zaczęło gasnąć, jeden ze służby, jak się zdaje nie całkiem trzeźwy, zaczął nalewać naftę, wykręciwszy palnik a nie zagasiwszy poprzednio knota.

Od płomienia zajęła się nafta, od niej meble drewniane. od tych cały budynek. Szkodę, oceniają na 40 do 50.000 złr. Gmach ubezpieczony był w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń. Dziwnym zbiegiem okoliczności ogień ten wybuchł w samą rocznicę wielkiego pożaru, który przed rokiem zniszczył część Krupówek.

Zamach morderczy z miłości. Z Przemyśla donoszą: Dnia 20 b. m. strażnik skarbowy Czapran, pałający miłością namiętną, lecz bez wzajemności do p. Kozłowskiej, nauczycielki w Balicach, strzelił do niej z karabina, a gdy upadła zbroczona krwią, odebrał sobie życie celnym wystrzałem. P. Kozłowska jest ciężko ranna, lekarze nie tracą jednak nadziei utrzymania jej przy życiu.

Wściekły pies w Jaworowie pokąsał w sobotę, dnia 20 b. m., trzy osoby, które, po wypaleniu im ran, odesłano natychmiast do Krakowa na klinikę dra Bujwida. Psa ubito natychmiast.

Ślub. W sobotę, dnia 20 stycznia b. r., w Częstochowie, w kaplicy Jasnogórskiej N. M. P., pobłogosławiony został związek małżeński między p. Zofją Wierzbicką, córką dra Daniela i Marji z Jastrzębców Dzięgielowskich, a p. Zdzisławem Dębickim, publicystą i literatem w Warszawie, synem Gustawa i Aleksandry z Kowalskich.

Rozumne zarządzenie. Jenerał-gubernator Warszawy Imeretyński w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych następujące wydał rozporządzenie, spowodowane spekulacją węglami i wywołaną przez to wygórowaną ceną tegoż materjału: Najwyższa cena za korzec (czyli 128 litrów) węgla kamiennego wynosić może 1 rubel 15 kop. Kto drożej sprzedaje i sprzeciwia się powyższemu rozporządzeniu, bezwłocznie zostanie wysłanym w drodze przymusowej do gubernji archangielskiej. Wszyscy kupcy hurtowni i detaliczni, celem natychmiastowego przeprowadzenia, muszą się poddać kontroli policyjnej. W ten sposób zapobiega się rozumnie nadużyciom i wyzyskowi spekulantów.

W Poznaniu wyżsi urzędnicy administracyjni otrzymali okólnik, w którym władza wyższa nakazuje im rozciągnąć ściślejszą kontrolę nad towarzystwami rolniczemi, czytelniami i t. p.

Ustawa pośmiertna przeciw Bismarkowi. Według dzienników berlińskich, rząd Rzeszy niemieckiej zamierza przedłożyć parlamentowi projekt ustawy, która ma raz na zawsze zabronić publikacji pamiętników wybitnych mężów stanu. Nowa ustawa ma nadać rządowi prawo obłożenia aresztem wszystkich pism i dokumentów, znajdujących się w spuściźnie po wybitnych ministrach itd., a to celem zapobieżenia niedyskrecjom.

Połów śledzi. Tego roku na wiosnę olbrzymia flota, przeznaczona specjalnie do połowu śledzi, w liczbie 70 statków, wypłynie na wybrzeże morza Niemieckiego. Wyprawa tamtegoroczna liczyła tylko 53 okrętów. Obecnie 3 towarzystwa akcyjne spekulują wyłącznie na śledziach i robią olbrzymie fortuny.

Nekrologia. Dr Sylwester Wendland, lekarz w Poznaniu, oraz gorący patrjota zmarł w poniedziałek po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach w najpiękniejszym wieku męskim, bo ukończywszy zaledwie 42 rok życia. Umarł na zakażenie krwi, którego się nabawił przy operacji chorego.

HUMOR.

Między kumoszkami.

Wie droga pani, mnie się zdaje, że ta doletnia córka Krokoszewiczów musi mieć w sobie rybią krew...

— Ależ niech kochana pani nigdy w to nie wierzy, sama przecież widziałam na własne oczy, jak stara Krokoszewiczowa kupowała na targu śniętą rybę!...

Ostatnia wola.

— Patrz, żono, nasz Janek pisze, że odbiera sobie życie z rozpaczy i przesyła mi ostatnią swoją wolę...

— Ach, ja nieszczęśliwa!... Cóż on pisze w tej ostatniej woli?...

— Żeby mu koniecznie przysłać pensję a conto przyszłego miesiąca...

SEN STYCZNIOWEJ ROCZNICY.

Wiatr hulał po ulicach i śmigał deszczem i lodem w okna trzeciego piętra, które dzwoniły tak dziwacznie, jakby to czyjeś zęby z zimna szczękały. W małej izdebce siedział w zniszczonym fotelu człowiek zupełnie siwy, którego włos najeżył się jak strzępiona strzecha opuszczonej chaty wiejskiej. Ciepło szło od małego piecyka i niosło w myśli starca spokój i ogromne szczęście; szczęście nie podniecające, ale pełne wiośnianych wspomnień, czystych jak łza.

Przez chwilę nawet zdawało mu się, że spoczywa na murawie; czerwony ognik w piecu był podobny do róży, a przędza pająka, który się zasnuł na pułapie, była dla niego prządką, która się białem włóknem opajęczyła. Wracał myślą i duszą do jakiegoś zaklętego pałacu młodości, który znał dobrze, a czcił jeszcze bardziej.

Szedł więc dalej, a przewodnikiem były mu znane postacie, wypadki, kwiaty i oczy. Nie oglądał się po za siebie. Lękał się spojrzeć oko w oko lodowatej zimie, od której umyślnie się oderwał. Czy on majaczył? Choćby i tak było, to nie ma powodu wracać do tego, co porzucił. Jeśli majaczenie jest szczęściem, to on od niego nie ucieknie. Majaczenie może jest tylko lepszą cząstką jego natury, bo rzadko go nawiedza, a więcej mu spokoju wlewa, niż zwykłe życie.

Już kwitły koło niego jaśminy i woń swoich śnieżnych łon roznosiły po jego pracowni, czarnej od dymu i nieco brunatnej od rdzy żelaza, które pokotem zalegało jego kuźnię. Otwarł okno, a cały snop wdzięcznych kwiatów rzucił się do jego rąk i wnosił jakąś eteryczność i anielskość do wnętrza. Słońce wstało blade, dzień zapowiadał się bez barwy, dymy z kominów słały się na ziemię, co nie wróżyło ładnej pogody.

Powoli jęli się schodzić robotnicy. A gdy stanęli wszyscy, każdy chwycił za młot. Ogień na kominie rozpalił się szybko, tak, że Maciej, takie było imię właściciela kuźni, który rankiem otwierał dla jaśminów okna, mógł wnet rozgrzać niebieskawe kosy, które potem rozczerwienione upałem pieca, rzucał na zimne kowadło. Zahuczały młoty i roznosiły w około głos uderzeń, jakby zapowiedź ruszających się ze snu wulkanów. Pracowali dziś ciężko i nic nie spoczywali. Czasem słońce wślizbiało głowę przez chmury i promieniło się w kroplach potu spracowanych robotników.

Przyszło południe, a z niem drobny deszczyk, a huk kowadła wciąż dzwonił jękiem i na chwilę nie milknął. I dziwiły się jaśminy temu dudnieniu nie mogąc wyrozumieć, czemu ci ludzie tak się męczą. Już słońce zrywało ostatnie struny, które napięło do czarnej ziemi i odchodziło czerwone, a w kuźni lał się ciągle pot z czół pracujących i migały kosy, jak słońca purpurą się śmiejące. Drżące gwiazdy powspinały się już nad księżyc, na stromy szczyt nieba i potrącały nerwowo świetlanemi ciałami, przeglądały się w odstawionych kosach i hojnie je swym blaskiem srebrzyły.

Wreszcie huk zamilkł, robotnicy ciężko oddychali po twardej pracy. Sam Maciej stał na nogach — po chwili robotnicy opróżnili kuźnię. Maciej został sam; zdawało się, że czeka. Doma. Noc była bardzo cicha. Maciej zbliżył się do kos. Kosy stały w kącie nieme. Do Macieja te kosy mówiły. On słyszał tajemniczy ich szept tęsknoty za bojem, za krwią i za trawą, co skoszona krwią się zalewa.

To nie były zwykłe kosy, co na źdźbłach wiejskich łąk wyszczerbują się, ale to były kosy wojenne, chciwe na szkarłat krwi i biel śmierci. On słyszał w ich lekkiem brzęku, który powstawał nawet wtedy, gdy mucha trącała skrzydłami o ich śliskie szyby, ironiczny hymn demona śmierci, który idzie wśród warczenia bębnów i muzyki kul działowych na krwawe tany. Żołnierze prezentują broń i w błyszczących mundurach czekają marmurowi na jego skinienie. Gdzie tylko biało-stalowa kosa skłoni swój nóż, tam padają szamerowani złotem ludzie.

Śmierć idzie i kosy idą naprzód długo, tak dłu-

go, aż muzyka bębnów i świszczących kul urwie się. Dokoła kos będą wyzierały tylko trupy i głucha cisza śmierci.

Tak wtajemniczał się w mowę martwego żelaziwa kowal Maciej.

Turkot i półgłośne szmery przerwały porozumiewanie się jego duszy ze światłem kos.

— Czy to wy, po kosy? — zapytał Maciej tłukących się do niego.

— Tak, i po ciebie — mówił głos z za drzwi.

Otworzyły się drzwi. Weszli ludzie uzbrojeni.

Stanęli kołem przy kosach i każdy brał po dwie do garści. Zostawili tylko jednę, której Maciej wydać się bronił — chciał ją zachować dla siebie. Mówili półgłosem o bitwach, o Moskalach...

Przez głowę, mózg Macieja, przebiegła szara masa podobna do chmury, ale przebiegła wnet tak, że Maciej znowu patrzał na słonko młodziutkie i jakby zielone, pierś gięła się pod wrażeniem radości, co mu rękę przybijała do kosy. Szedł w białej sukmanie z rogatywką czerwoną, ale nie sam. Koło niego, przed nim i za nim, szły setki ludzi. Maciejowi się zdawało, że on w tym tłumie orłem, który ma skrzydła z boku, na plecach i piersiach, a skrzydłami ci ludzie, co z nim szli, zbrojni w kosy, i ręce do koszenia wprawione. Ale on miał głowę i oczy tego orła. Jaki on teraz wielki i dumny. Gdy dziś wspomni te czasy, to łzy radości, czy smutku, kręcą mu się w oczach. Maciej szedł do boju, jakiego, tego nie umiał powiedzieć, on go umiał tylko czuć.

Ludzie mówią, że to powstanie za ojczyznę, za wolność. Maciej dziwił się tym ludziom, co mówili tak o powstaniu, jak o jakiejś robocie, którą porzucili, która kosztowała wiele sił i szamotania się, a więcej mąk i przykrości. On nigdy o niem nie mówi, ale czuje, że im więcejby mówił o tem, co wtedy czuł i mówił, tem puściej byłoby w jego duszy i smutniej i wdowiej, jakby kto wyrywał mu najdroższe dzieci, wyrywał serce, by się niem bawić, cieszyć i chełpić z tak kosztownej zabawki.

Woli się nie przyznawać do tego, że kiedyś był w powstaniu. Jest spokojny o swój skarb wtedy, gdy o niem on sam tylko wie. Gdy znajdzie jaką chwilkę wolną, to zamyka się w domu, jak teraz, wchodzi do tego skarbu, który on jeden widział, i dobywa z niego klejnoty, perły, djamenty, całe serca, całe światy. Widział wojnę narodową błyszczącą kosą i krwią.

W uszach niósł świst kul, w ręku kosę, z której krew kapała. Mówić nie potrzebował, bo za niego mówił warkot bębnów, ryk armat, on sam by silniej od nich nie umiał. Ale za to kosił dzielnie głowy Moskali, jak zieloną trawę, a na piersi miał koszulę, co wciąż się barwiła krwią, i jak purpura leżała na sercu.

Dwa dni miał takie, w których nie spoczął. Raz kul kosy cały dzień, a raz inny kosił cały dzień głowy. I słońce weszło i zaszło i gwiazdy z księżycem zabłysły, a on kosił i kosił. Dziś wszystko minęło. Ludzie chodzą po świecie, z ciężkiem westchnieniem, jakby każdy z nich brata zabił, każdy jak zbrodniarz. I gdyby on nie miał tego skarbu, w którym zamyka się z taką radością, i on by w ten dzień przeklęty, zimny i deszczowy poszedł przy dzisiejszej rocznicy powstania, pić i pić, by zapomnieć o tej wielkiej walce, która porywała jego braci i niosła na śmierć.

Szczęśliwy, kto zachował dzisiaj przynajmniej jedną iskierkę tego ducha, który wiódł nas do powstań!!

L. Skoczylas.

Depesze połudn. „Głosu Narodu“.

Nürschau 23 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Szyby zachodnio-czeskiego akcyjnego związku kopalnianego, oraz kopalnie św. Pankracego w okręgu Mies (robotników 5.200) zawiesiły roboty. Tylko w szybie Zieglera w Nürschau (750 robotników), w kopalniach księcia Thurn-Taxis i w kopalniach gwarectwa Littyckiego, gdzie zajętych jest ogółem 780 ludzi, roboty idą zwykłym torem. Spokoju publicznego nie zakłócono dotychczas nigdzie. Starosta i radca górniczy z miasta Mies przybyli do Nürschau.

Bytom 23 stycznia. (*Tel. pryw.*). Wybuchł i tutaj strejk górników. Przyszło do nieporządków. Żandarmerja interwenjowała, używając bagnetów.

Huta Królewska 23 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). W niedzielę wybuchł w hutach stali „Laurahutte“ pożar. Szkody dochodzą mniej więcej sumy 18.000 marek, lecz pokryte są ubezpieczeniem. Z ludzi nikt nie zginął.

Wiedeń 23 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Minister rolnictwa polecił władzom górniczym, aby w okręgach, w których strejki robotników węgla grożą wybuchem, albo już wybuchły, ani robotnicy, ani przedsiębiorcy nie stawiali żadnej przeszkody działalności urzędu pojednawczego. Ta strona, któraby się nie chciała poddać urzędowi pojednawczemu, ściągnie na siebie odpowiedzialność za wypadki w obecnem, bardzo poważnem położeniu. Ministerjum rolnictwa rozporządziło następnie wysłanie wyższych urzędników górniczych do okręgów strejkowych celem zasiągnięcia dokładnych informacyj.

Wiedeń 23 stycznia. (*Tel. pryw.*). Po zasięgnięciu informacyj z zupełnie kompetentnego źródła dowiaduję się, że konferencja ugodowa zwołana będzie na razie tylko dla Czech. Rząd bowiem nie jest jeszcze gotów ze swoim projektem językowym dla Moraw. Delegatów będzie ogółem 18 albo 22, w połowie Niemców, w połowie Czechów.

Partja Wolfa, do której także rząd próbował zwrócić się z zaproszeniem, odpowiedziała wręcz odmownie i agituje gwałtownie przeciwko obesłaniu konferencji i wogóle stara się udaremnić dzieło ugodowe Körbera.

Konferencja zbierze się w pierwszych dniach lutego i potrwa 10 do 14 dni, poczem Rada państwa zostanie zwołana około 20 p. m. Rada państwa odrobić ma tylko swoje główne *pensum*, to jest uchwalić pobór rekruta, co musi być na 1 marca gotowe.

Następnie, o ile czasu starczy, załatwi Rada państwa kwotę i budżet. Bezpośrednio potem zostaną zwołane Sejmy.

Niemcy obstają przy swoim zielonoświątecznym programie. W tym celu przeprowadzane są obecnie rokowania pomiędzy nimi a rządem, który wywiera na Niemców nacisk, aby swoje postulaty cokolwiek złagodzili. Sądząc po dotychczasowych objawach, szanse ugody są niezmiernie kruche, a nawet wręcz można już dzisiaj przepowiedzieć, że ugoda na niczem spełznie. Niemcy wysuwają mianowicie wciąż na pierwszy plan swoich żądań narodowe rozgraniczenie powiatów, czemu Czesi najgwałtowniej się sprzeciwiają.

Budapeszt 23 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). W dyskusji nad decyzją cesarską w sprawie kwoty, zabrał głos dep. Polonyi. Mowca twierdzi, że spowodowanie decyzji cesarskiej byłoby tylko wówczas na miejscu, gdyby oba parlamenty już powiedziały swoje ostatnie słowo. Mowca stawia wniosek, aby ministerjalnego zawiadomienia nie przyjmować do wiadomości, a monarsze przedłożyć najpoddańszy adres w tej sprawie.

Prezes ministrów Szell polemizując z Polonyim zaprzecza, jakoby w Austrji nie panował stan konstytucyjny. Decyzja korony odpowiada ustawie. Szell odpiera stanowczo zarzut, jakoby w Austrji przez odroczenie Rady państwa umyślnie uniemożliwiono przedłożenie kwotowe. Szell oświadcza, że im bardziej nienormalne stosunki w Austrji, które, jest nadzieja, już nie długo trwać będą, nadają intensywność tutejszemu i tamtejszemu atakowi stronnictw skrajnych przeciw ugodzie, tem niewzruszeniej Szell w obronie podstaw ugody wytrwa. (Długotrwałe burzliwe okrzyki: Eljen!).

Wniosek Polonyiego został odrzucony, a przyjęcie do wiadomości zawiadomienia ministerjalnego o decyzji monarszej w sprawie kwoty uchwalono wszystkiemi głosami przeciw głosom partji niezawisłości.

Budapeszt 23 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Według doniesienia węgierskiej kolei państwowej, wykoleiły się na stacji Ercsi, skutkiem zderzenia dwóch pociągów towarowych, dwa wozy ciężarowe i lokomotywa. Wdrożono surowe śledztwo przeciw całemu personalowi.

Berlin 23 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Parlament przekazał komisji budżetowej projekt ustawy, dotyczący uniknięcia podwójnego opodatkowania osób, posiadających dobra ziemskie równocześnie w Austrji i w Niemczech.

Bruksela 23 stycznia. (*Tel. B. K.*). Król belgijski udał się d. 23 b. m. wczesnym rankiem w ścisłem incognito do Wiesbadenu, skąd tego samego dnia wieczorem powrócił do Brukseli.

Wojna w Południowej Afryce.

Nowy Jork 23 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Według telegramu *New-York-Heralda* z Waszyngtonu ze strony decydującej oświadczono, iż W. Davis nie ma sobie powierzonej żadnej misji ze strony Stanów Zjednoczonych do Transwaalu. Podróż Davisa do południowej Afryki ma mieć czysto prywatny charakter.

Londyn 23 stycznia. (*Tel. pryw.*). Jenerał Warren otrzymał instrukcje od Bullera i Robertsa, ażeby miał się na baczności, gdyż są poważne obawy zasadzki ze strony Boerów.

Londyn 23 stycznia. (*Tel. pryw.*). Ostatnie wiadomości z nad Modder-River donoszą, że wojska, stojące pod rozkazami lorda Methuana, z powodu nieudolnego prowadzenia przezeń kampanji, nie pozdrawiają go, gdy przejeżdża przez obóz. Obawiają się rokoszu wojskowego.

Londyn 23 stycznia. (*Tel. pryw.*). Z Modder-River telegrafują do Biura Reutera: Oddział rekonesansowy pod dowództwem Methuana wykrył, że niedawno utworzony obóz, w nocy usunięto. Ogniem armatnim i karabinowym wyparto nieprzyjaciela z krzaków; na straży Anglików odpowiadał on bez powodzenia.

Londyn 23 stycznia. (*Tel. pryw.*). Urzędownie donoszą, że w przyszłym tygodniu wysłane będą do Afryki Południowej, dla wzmocnienia artylerji, 72 armaty, 3.170 ludzi i 2.210 koni.

Bochnia, dnia 18 stycznia.

Dziś płacono za 100 klgr. netto: Pszenicę od 14·— kor. do 15·— kor., żyto od 11·50 k. do 12 k., jęczmień od 12·— k. do 13·50 k., owies od 10·— k. do 11·— kor., kukurydzę od —·— k. do —·—, groch od 14·— k. do 16·— k., fasolę od 14·— kor. do 16·— kor., tatarkę od —·— k. do —·— k., proso od —·— k. do —·— k., bób od 10·— k. do 11·— k., konicz od —·— k. do —·— k., ziemniaki od —·— k. do —·— k., słomę od 4·— k. do 4·20 k., siano od 3·60 k. do 4·— k., masło za 1 kilo od 1·80 k. do 1·90 k., jaja za kopę od —·— k. do 3·44 k.

Na targ zwierzęcy spędzono: Bydła 349, koni 737, świń 825 i płacono za 100 klgr. żywej wagi: bydło od 32 kor. do 36 kor., świnie od 60 k. do 66 k., konie za sztukę od 40 k. do 600 k.—

Następny jarmark odbędzie się dnia 1 lutego.

Magistrat miasta Bochni.

Wódki zdrowotne

Z DYSTYLARNI

Dra Jana Zdunia i Spółki

z Raby wyżnej.

Winiak, Jałowczak, Borówczanka, Żytniówka, Kontuszówka, Kminkówka, G[illegible]ka, Tarniówka,

poleca

Skład Win Greckich

Kraków, ulica Jagiellońska L. 7.



Ochronna marka: **Kotwica.**

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze.

uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego

powszechnie ulubionego środka domowego

należy zawsze żądać tylko w butelkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwicą“ z apteki Richtera i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

Kamienica

2-piętrowa

11 lat wolna od podatku, gruntownie na trawersach żelaznych zbudowana, w bliskości plant, jest **według 8% dochodu** obliczonej wartości, z powodu przesiedlenia właściciela, każdego czasu **do sprzedania.** — Wiadomości bliższej udzieli **Jan Strycharski,** Kraków, Jagiellońska 7. 3819

800 Butelek

starego naturalnego

Wina Węgierskiego

z r. 1866 3279

ma do sprzedania: *Jan Strycharski*, Kraków.

C. k. austrjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1899 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5.35	rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
5.41	„ „ „ „ „ „ „ przystanku	
6.31	rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk;** ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Czortkowa, N. Sącza, (a od 1 lipca do 15 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
6.38	„ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.	
8.15	rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa	**do Tarnopola,** ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; we Lwowie do Rawy Ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
8.24	„ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.	
9.05	przed poł. poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyniec)	**do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w N. Sączu do Orłowa i Koszyc; w Stróżach do Tarnowa, w Zagorzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
9.19	„ „ „ „ „ ze Zwierzyńca	
9.22	„ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa	
9.29	„ „ „ „ „ „ z Podgórza przystanku	
11.00	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
11.12	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz	
1.08	po poł. poc. miesz. Nr. 1607 z Krakowa (przez Zwierz).	**do Oświęcima,** ma tam połącz. do poc. błyskawicznego i osobow. do Wiednia i Wrocławia.
1.22	„ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca	
1.30	„ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza Płaszowa	
1.35	„ „ „ „ „ „ z „ przystanku	
1.18	po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Oświęcima.
1.34	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.	
2.49	po poł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
6.15	wieczór poc. osob. Nr. 19 z Krakowa	**do Tarnowa,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Oświęcima; w Tarnowie do Nowego Sącza.
6.25	„ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa	
7.55	wiecz. poc. miesz. Nr. 1631 z Krakowa (przez Zwierzyniec)	**do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, w Kalwarji do Wadowic; w Stróżach do Tarnowa; w Zagórzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa.
8.10	„ „ „ „ „ ze Zwierzyńca	
8.15	„ „ osob. „ 1016 z Podgórza Płaszowa	
8.21	„ „ „ „ „ z Podgórza przyst.	
8.00	wieczór poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa	**do Wieliczki,** ma w Podgórzu Pł. połącz. do Suchy, N. Sącza i Ośw.
8.11	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8.35	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancy, dalej okrętem do Konstantynopola.
9.00	wieczór poc. posp. Nr. 17 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy** przez Lwów, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
9.08	„ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa	
10.50	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa; we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
11.00	„ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·26	rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Bełzca i Suczawy; w Przemyślu od N. Zagórza; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.
4·40	„ „ „ „ „ do Krakowa	
6·09	rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza przystanku	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchą; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach od Tarnowa.
6·15	„ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa	
6·20	„ „ miesz. „ 1602 „ Zwierzyńca	
6·36	„ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyniec)	
7.00	rano poc. posp. Nr. 2 do Krakowa	**z Konstancy i Bukaresztu** przez Itzkany, Czerniowce, Stanisławów, Lwów, ma w Konstancy połączenie od okrętu z Konstantynopola, we Lwowie ze Stryja, w Przemyślu z Chyrowa.
7.45	rano pociąg osobow. Nr. 1015 do Podgórza przystanku	**z Suchy,** ma połączenie w Kalwarji od Wadowic; w Skawinie od Oświęcima; w Podgórzu Płasz. do Krakowa i Lwowa.
7.53	„ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa	
8.33	rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza Płaszowa	**z Podwołoczysk i Suczawy,** przez Lwów; ma połączenie w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego; w Tarnowie ze Stróż, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu Płasz. od Suchy i Oświęcimia.
8.45	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
10·32	przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza przystanku	**z Oświęcima.**
10·40	„ „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa	
10·45	„ „ „ mieszany „ 1606 „ Zwierzyńca	
11·01	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierz.)	
10·59	przed poł. poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Płaszowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Oświęcima.
11·15	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa	
1·18	po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza Płaszowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Przemyślu od Mezö Laborcz; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła: w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie do Wieliczki.
1·30	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa	
2·24	po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej.
4·19	po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza prz.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchę; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa; w Suchy od Żywca; w Kalwaryi od Wadowic.
4·25	„ „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.	
4·33	„ „ „ miesz. „ 1634 „ Zwierzyńca	
4·47	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa (prz. Zwierzyniec)	
6·14	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa	**z Tarnopola,** ma połączenie w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy Ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od Nowego Zagórza, Jasła, Now. Sącza i Stróż (od 1/7 do 15/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
6·25	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6·33	wieczór poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Płasz.	**z Wieliczki.**
6·50	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
9.14	wiecz. poc. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku	**z Oświęcima,** ma połącz. w Oświęcimiu od poc. posp. z Wiednia, w Skawinie od Kalwarji, Wadowic i Biały.
9·20	„ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa	
9·25	„ „ miesz. „ 1604 „ Zwierzyńca	
9·40	„ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zwierz.)	
9·31	wiecz. pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Płasz.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach Wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Jasła; w Podgórzu od Kalwarji, Wadowic i Oświęcima.
9·38	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicji po 20 cnt. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Józefa Radomska

egz. masażystka, poleca się WP. Lekarzom i WPaniom, że zajmuje się dalej masowaniem, hydropatją i pielęgnowaniem chorych. Ulica **Wiślna L. 4,** III ptr. 233

BROWAR PAROWY

w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacja kolei państw.)

poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie“

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„Piwo Bawarskie“ jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie“

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu. 297

„Piwo Bawarskie“

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na **„Piwo Bawarskie“** uskutecznia zamówienia wyłącznie browar **w Trzcinicy,** a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

HOTEL POLSKI

pod „białym Orłem“ Kraków, Florjańska, Nr. 42

obok bramy Florjańskiej

gruntownie odrestaurowany i z wszelkim komfortem urządzony

poleca się i nadal łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności.

Pokoje gościnne

ceny umiarkowane.

STAJNIE i WOZOWNIE.

Przystanek kolei konnej.

Do zarządu domu

poszukuje miejsca **inteligentna osoba,** znakomita kucharka. Łask. zgłosz. pod adr.: „Česka z Prahy“ do działu inser. „Głosu Narodu“ pod l. **215**. 1 3

Aptekarza Schneida

katarowe proszki przeciw

KASZLOWI

i do tego przynależna

HERBATA

z apteki św. Jerzego

Wien V/2, Wimmergasse 33.

Wedle lekarskiego polecenia sporządzone, są one doświadczonym i wypróbowanym środkiem przeciw **chorobom katarainym, słabościom organów oddechowych, rozpuszczające flegmę, zwalniające kaszel drażniący, usuwające trudności w oddechaniu, chrypkę i drażnienie w gardle. Proszek 50 ct., herbata** do tego **50 ct.,** pocztą 20 ct. więcej za opakow. (bez porta). **Apteka św. Jerzego Wiedeń V/2. Wimmergasse 33.**

Mniej jak 2 paczki pocztą się nie wysyła. 3753 6 12

Inserat należy wyciąć i zachować.

Skład **w Krakowie w aptece E. Hellera,** ulica Grodzka.

Nakładem księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

W KRAKOWIE

wyszły świeżo **w wytwornej edycyi**

NOWELKI

Tadeusza hr. Łubieńskiego

pod tytułem:

Z ŻYCIA.

Cena egzemplarza **1 kor. i 50 gr.**, a z przesyłką o **40 gr.** więcej.

Sklep naftowy

bardzo dobrze się rentujący, w bliskości rynku, jest z wolnej ręki **do sprzedania** z powodu stosunków familijnych. — Bliższej wiadomości udzieli p. Józef Lasociński w Krakowie przy ulicy Helclów Nr. 5. 260 1 3

Ożeni się

młody kawaler, na stanowisku prywatnem, z panną młodą przystojną, wzrostu wysokiego i gospodarną. Posag pożądany: rzecz na serjo traktowana, dyskrecja zapewniona, Zgłaszających się swatów uprasza się o dokładny adres i o bliższe szczegóły. Zgłoszenia uprasza się przesyłać do dnia **31** stycznia b. r. pod adresem: **„F. M. B. za okazaniem kwitu inseratowego „Głosu Narodu“ Nr. 127 poste restante Nowy Sącz.** 127 1 2

Bardzo wielka i piękna

Kamienica dwupiętr.

z podworcem i dużym sadem o łącznej powierzchni 500 sążni [2], na których staną mogą podwójne oficyny przy ulicy Starowiślnej, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** — Wiadomość w Administracji »Głosu Narodu« pod **2664.** 259

Sklepik wiktuałów

jest zaraz do odstąpienia,

Bliższa wiadomość w sklepie przy ulicy Stachowskiego Nr. 85 w Krakowie. 258 1 3

Józefa Ekerowa

udziela lekcyj tańców

u siebie w domu, w domach prywatnych i pensjonatach. 4093 0 10

mieszka; Mały Rynek L. 6, II p.

Osoby dobrze grające mogę polecić.

Pokoik z przedpokojem

wraz z kuchenką, jest zaraz **do wynajęcia** dla pp. kawalerów lub dla **małżeństwa bezdzietnego** przy ulicy Siemiradzkiego Nr. 10 parter. Bliższa wiadomość na miejscu. 255 1 3

PIWA

i różne gatunki wódek

z c. k. uprz. 224 2 0

ZAKŁADÓW FABRYCZN.

w Tenczynku

są najzdrowsze i najtańsze.

Bracka L. 11.

Zdolny rachmistrz

z kilkunastoletnią praktyką buchalterji pojedynczej i podwójnej biegły we wszelkich gałęziach tej czynności, który dotąd zajmował stanowiska samoistne tylko w większych Zakładach przemysłowych, pragnie zmienić posadę i przyjąć takową w jednym z większych Zakładów przemysłowych, lub przy Administracji Dóbr ziemskich.

Łaskawe zgłoszenia pod „Rachmistrz“ do Biura inseratowego „Głosu Narodu“. 131

RADA ZAWIADOWCZA

Stowarzyszenia pożyczkowego „Praca i Oszczędność“

W JORDANOWIE

zawiadamia P. T. Członków, że **dnia 1-go Lutego 1900 r.** o godzinie 2-giej po południu odbędzie się

XX zwyczajne Walne Zgromadzenie

w biurze Stowarzyszenia.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1899;
2) Sprawozdanie Komisji Kontrolującej i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za rok 1899:
3) Wniosek Rady Zawiadowczej co do rozdziału zysku za rok 1899:
4) Zatwierdzenie wyboru Dyrektora Kontrolora:
5) Wybór czterech Członków Rady Zawiadowczej i dwóch zastępców;
6) Wybór Komisji Kontrolującej na rok 1900;
7) Wnioski i interpelacje Członków;

Raczą się przeto Szanowni Członkowie Stowarzyszenia na Zgromadzenie jak najliczniej zebrać, przynosząc z sobą książeczki udziałowe. 261 1 1

Jordanów, dnia 18 stycznia 1900 r.

Wincenty Łabuda Sekretarz. *Ks. Michał Grudziński* Prezes.

MAGAZYN ANASTAZEGO FRONCZA Kraków, ulica Florjańska 17,

poleca w wielkim wyborze i najtaniej: 83 7 0

Wachlarze wieczorowe, rękawiczki, wstążki, szale i chusteczki jedwabne,
Żaboty, krawaty damskie, paski, szpilki i grzebyczki,
Perfumy, woda kolońska, gąbki, łabędziki do pudru,
Mydła: fiołkowe (Lait de Violettes) Société Hygiénique w Paryżu,
Pudry: Java, Veloutine, Simon, Sarah Bernhardt, Cosmopolys i t. p. i t. p.
jako nieszkodliwy i dobry polecam francuski puder JAVA pudełko 90 ct.

Biuro Administracyjne „Wędrowca“

we Lwowie, plac Marjacki L. 4, hotel Europejski

przyjmuje przedpłatę na

„WĘDROWIEC“

największe, najozdobniejsze i najtańsze czasopismo tygodniowe ilustrowane polskie, wychodzące

w Warszawie.

Przedpłata wynosi miesięcznie tylko 1 złr.

Wszyscy nowo przystępujący od Nowego Roku prenumeratorowie mają prawo otrzymać **wspaniałe premia**; jedynie li tylko za zwrotem kosztów Administracyjnych.

Największe arcydzieła jednego z największych mistrzów polskich, cykl obrazów wszech światowej sławy

1) Album **Artura Grottgera**

„W DOLINIE ŁEZ“.

Oprócz tego z końcem roku otrzymają prenumeratorzy **jako drugie premium:**

2) **„Album polskie“** Artura Grottgera.

3) **Dodatek Muzyczny** z nutami co dwa tygodnie przez rok cały, a więc **24 zeszytów nut** utworów salonowych na fortepian.

4) **„PISMO ŚW. Starego i Nowego Testamentu“** zawierające przeszło 1000 illustracyj.

5) **Wielką ścienną mapę Europy** najdokładniejszą, z polskiemi nazwami i siecią linii kolejowych — składającą się z **9 wielkich arkuszy.**

Warunki prenumeraty Wydawnictw:

1) **Biblioteka Dzieł wyborowych** wychodzi co tydzień, w objętości 1 tomu cena prenumeraty miesięcznie 1 złr. 20 ct., kwartalnie 3 złr. 50 ct., rocznie 14 złr. z przesyłką pocztową.

W skład **Biblioteki Dzieł wyborowych** wchodzą dzieła następujących kategoryj:

1) **Arcydzieła literatury powszechnej**, 2) **Dzieła beletrystyczne**, 3) **Dzieła historyczne**, 4) **Dzieła popularno-naukowe.**

Oprócz powyższych działów wyjdzie osobno w tym roku dla prenumeratorów Biblioteki:

„Historya Literatury polskiej“ wykład popularny na podstawie badań krytycznych przez **Dra Piotra Chmielowskiego**, 6 tomów z licznemi ilustracjami, w zwykłej sprzedaży cena pojedynczego tomu wynosić będzie 2 złr. 50 ct., dla prenumeratorów wypadnie po $26^{9}/_{10}$ centa.

2) **Wielki Atlas geograficzny polski** z dokładnym skorowidzem nazw, umożliwiającym natychmiastowe wynalezienie każdej miejscowości. Cena w drodze prenumeraty tylko 20 złr., w pięciu ratach po 4 złr. lub pojedyńczy zeszyt 1 złr. i koszta przesyłki.

Warunki prenumeraty

3) **Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej ilustrowanej**

Dla prenumeratorów „Wędrowca“ w drodze prenumeraty z drugiego nakładu: Cena każdego zeszytu wynosi 65 centów. — Miesięcznie wychodzi po dwa zeszyty. 158 13 12

---

4 Fortepiany

używane, krótkie, **do sprzedania** u stroiciela fortepianów **Stanisł. Słotwińskiego** **ul. Szewska 10.** 202

Ważne dla Pań i Panów!!

Specjalista Masażu

dla porażonych, zakatarzonych, atonii kiszek, dla nerwowo cierpiących i procedur wodoleczniczych, **poleca się wraz z żoną.**

Adres: **Fr. Klimaszczuk, ul. Piotra Michałowskiego L. 74,** przy Parku krak. 4081

Willa Piękna

w Gródku,

koło Lwowa, w miejscu suchem, dobrze zbudowana, obejmująca 6 pokoi, 2 kuchnie, 2 przedpokoje, werandę oszkloną, łazienkę, 2 piwnice, wraz z drugim budynkiem pod blachą, używanym na stajnie, wozownie, chlewki, kurniki, który jednak małym kosztem może być na mieszkanie przerobiony, z ogrodem kwiatowym przed willą, oraz ½ mrg. owocowym i warzywnym za domem, jest z powodu przeniesienia właściciela

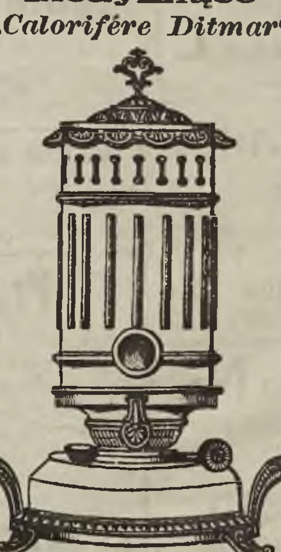
do sprzedania.

Dług bankowy ciąży 3.500 złr. Kapitał potrzebny 7.000 złr. — Wiadomość bliższa: **Jan Strycharski**, Kraków. 3813 8 0

Piece Naftowe

niedymiące

„Calorifére Ditmar“



do nabycia **w składzie lamp**

R. DITMARA

Kraków, Rynek 13. 3941

Wdowa

po djurniście sądowym, z 2-letn. dzieckiem, mieszkająca przy **ul. Mikołajskiej Nr. 4**, III-e ptro, niemogąc dostać pracy, a niemając żadnego utrzymania — znajduje się w rozpaczliwem położeniu, — polecamy ją więc pamięci Osób Szlachetnych. 3907

Fortepian

z płytą metalową, **tanio do sprzedania.** Ulica **Kopernika Nr. 36,** II ptr. 253

Do sprzedania: Garnitur mebli, dwa łóżka, dwie szafki. krzesła. stoł, maszyna do szycia i t. p. Kraków, **Dolne Młyny 6,** na I ptr. 250 1 3

Dwukonny Motor

gazowy

w bardzo dobrym stanie, z wszystkiemi przyborami, oraz antyfluktorem i gazomierzem o 20 płomieniach, **tanio do nabycia.**

Wiadomość w dziale inserat. „Głosu Narodu“ p. l. **252.** 1 3

Sprzedam, zamienię na mniejszą, lub na kamienicę **wieś,** albo wydzierżawię za 6.000 złr. = Poszukuję przedsiębiorcy do wyrobu cegły, dachówek i na gorzelnie. **R. C. Z.** p. rest. Tarnów. 255

FOLWARK CHEŁM

sprzedaje do siewu:

1) **Owies Columbus** 100 kilo wraz z workiem **20** kor. — Mauthner, który ten owies podaje w cenie za 100 kilo 32 K, mówi że z 12 gatunków owsa zasianych na próbę, Columbus okazał się najwydatniejszy tak w ziarnie jak i w słomie: 254 1 3

2) **Jęczmień Kaukaski** przeszło metr wysoki, nigdy niewylegający, ziarno grube i białe, dla browarów najodpowiedniejsze, 100 kilo **20** Kor.;

3) **Ziemniaki Agnelki** 100 kilo **8** Kor., mimo nader mokrego przeszłego roku, okazały się pełniejsze od innych gatunków i zupełnie wolne od zarazy. — Ceny powyższe wraz z workiem loco Kraków. Poczta Wola Justowska.

Pijcie

tylko 1603

Anderdorfską

naturalną szczawę

najlepszą i najtańszą wodę leczniczą i stołową ze źródła „Marji Teresy“.

Skład główny

Kraków, Jagielońska 7.

Pewna Osoba

grająca bardzo dobrze na fortepianie, życzy sobie grywać na lekcjach tanców i na zabawach. Wiadomość u W-go Raczyńskiego fortepianisty, **ulica Szpitalna Nr. 18.** 262 1 3

Zwracam Uwagę!

Dom II ptrowy

11 lat wolny od podatku, w pięknem miejscu, dobrze postawiony według 10% dochodu **zaraz do sprzedania,** ma Jan Strycharski, Kraków, Jagiellońska 7.

Korzystna Sposobność!

HANDEL

rękawiczniczo-galanteryjny

po śmierci właściciela pod bardzo przystępnymi warunkami zaraz **do sprzedania.** Adres: **Jan Lipiński i Syn w Stryju.** 256

DO HANDLU

A. Frassa w Krakowie

potrzebny 257 1 3

Uczeń do praktyki.

Quäker Oats

(ameryk. łuszczony owies) użyty na zupę lub legumninę, albo w każdy inny sposób według potrzeby i upodobania, może być każdego czasu z gorącą wodą w 10—15 minut przyrządzony, przyczem jest **zdrowy i bardzo delikatny.**

„Quäker Oats“ jest wszędzie do nabycia. 3353

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa Redaktor odpowiedzialny: Dr Włodzimierz Lewicki. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.